

225/4 M

*Kopia listu b. poufnego do P.S. Patka,
Ministra Spraw Zagranicznych. d. 22 Grudnia 1919r.*

Dla orientacji polityki naszej podstawą jest wyjaśnienie zapatrywania Francji i Anglii na dwie kwestje następujące:

1/ Na ewentualny udział nasz w przymierzu Franko-Angielskim, wspólnie z Rumunją, Włochami, Belgją i może z Hiszpanją.

2/ Na załatwienie sprawy rosyjskiej w całej jej rozciągłości.

Co do punktu pierwszego, to zauważyć należy, że im bardziej polityka Stanów Zjednoczonych oddalać będzie to mocarstwo od Europy, tem stosunkowo więcej waloru nabierać będą dla Anglii, a szczególnie dla Francji, takie czynniki par excellence europejskie, jak Polska.

Bardzo pożądanem byłoby wyjaśnić należycie prawdopodobieństwo ewolucji polityki amerykańskiej w tym, lub innym kierunku. Nie możemy wszakże zamykać oczu nato, że choć désintéressement Stanów Zjednoczonych co do spraw europejskich jest dla nas raczej pożądanem z punktu widzenia przyszłego naszego waloru w całokształcie politycznym europejskim, o tyle z punktu widzenia zagadnień bieżących, szczególnie finansów i zaprowiantowania, może takie désintéressement przedstawiać dla nas niejedną ujemną stronę. Mówiąc nawiasem, trzeba, żeby nasza dyplomacja w Waszyngtonie zrozumiała należycie wyłożoną sytuację i w żadnym wypadku nie zmieniała dotychczasowej linii, gdyż w tej

2.

chwili na pomocy materialnej i moralnej Stanów Zjednoczonych bardzo nam zależy.

Gdyby przymierze Franko-Angielskie miało być już wkrótce uzupełnione przez aljanse z innymi europejskimi państwami, powinniśmy uczynić wszelkie wysiłki, aby wraz z Rumunją figurować odrazu w rzędzie takich aliantów. Przedstawicielstwa rumuńskie w Paryżu i Londynie powinny posiadać dane co do predyspozycji w tej sprawie rządów: francuskiego i angielskiego. Logicznie biorąc, należy przypuszczać, że ewentualny udział Polski i Rumunji w aljansie będzie musiał być traktowany en bloc, gdyż dla mocarstw Zachodnich z punktu widzenia aljansu, problematyczną zapewne wartość przedstawiałaby Polska bez Rumunji, lub szczególnie Rumunja bez Polski. Z uwagi na to wszystko wyczerpujące rozmowy z posłami rumuńskimi nad Sekwaną i Tamizą uważać należy za bardzo pożądane.

Nie myśląc, żeby w tej chwili już był moment odpowiedni do nastawiania na nadaniu konkretnej formy naszemu stosunkowi politycznemu z Francją i Anglią, przypuszczam jednak, że, nie zwlekając, powinniśmy zadeklarować, że życzymy wziąć udział w takim sojuszu i przejąć przez to część odpowiedzialności za przyszły pokojowy ustrój Europy, ustanawiany pod egidą Francji i Anglii. Pozostawienie nas bowiem poza nawiasem takiego układu mogłoby nam grozić

nieobliczalnymi niebezpieczeństwami. Punkt wyjścia do rozpoczęcia pertraktacji daje nam to, że znajdujemy się w szeregu "puissances alliées et associées".

Co do sprawy przyszłości Rosji i terytorjów dawnego Imperjum Rosyjskiego, to nadzwyczaj dla nas ważnym byłoby poinformować się dokładnie, czy rząd francuski trwa dalej niezachwianie na stanowisku "Wielkiej Rosji", czy też w stanowisku tem poczyniły wyłomy: trzeźwa ocena sytuacji, wskazująca, przynajmniej w chwili obecnej, na słabość żywiołów rosyjskich antibolszewickich, oraz zrozumienie niezbiętej prawdy historycznej, że podstawą "Wielkiej Rosji" był zawsze aljans z Prusami i dopuszczenie wewnątrz państwa rosyjskiego przemożnych wpływów niemieckich, politycznych i ekonomicznych.

Ważnym też jest zdać sobie wyraźnie sprawę, czy przynajmniej w jaśniejszych umysłach politycznych Anglii i Francji dyferencjuje się sprawa tłumienia bolszewizmu, jako niebezpieczeństwa społecznego, od sprawy odbudowania wielkiej Rosji, jako rzekomo jedyne go środka do zgnięcia centrum, skąd promieniuje niszczycielska, a zaraźliwa doktryna. Są to bowiem dwie zasadniczo różne sprawy, których pomieszania w opinii publicznej zachodniej wyrządziło nam już niejedną krzywdę. Polityka nasza powinna dołożyć wszelkich starań, by te dwie sprawy jaknajprędzej rozróżniczkować.

Rozmawiałem dzisiaj z Zaleskim w kwestji, której w jednym z moich raportów daje on szczegółowe oświetlenie. Rozumiem doskonale, że wobec poważnego zaniepokojenia w Anglii, wzbudzonego obawą, że bolszewizm może się rozszerzyć w pozaeuropejskich posiadłościach angielskich, wszelkie środki, dążące do istotnego poskromienia bolszewizmu, będą dla rządu angielskiego do przyjęcia. Z drugiej strony sfery rządzące, specjalnie w Londynie, zdaćby sobie powinny sprawę, że zwalczanie bolszewików przez odbudowanie Wielkiej Rosji jest tylko jednym z paru środków. Czy nie zauważono tam, że wszelkie próby zwalczania bolszewików za pomocą sił rosyjskich dotąd zupełnie chybiły, pomimo, że okazywano tym wysiłkom z zewnątrz bardzo dużą pomoc? Czy wobec tego rząd angielski i francuski jeżeli zdecydują się ostatecznie i nieodwołalnie na wznowienie otwartej walki z bolszewikami, nie zdadzą sobie sprawy, że o wiele realniejszem byłoby pociągnięcie za swoją koncepcją tych, nie rosyjskich sił, które w skład dawnego imperjum rosyjskiego wchodziły i wykazały dotąd niezbitcie, że umieją walczyć z bolszewikami w dziedzinie zarówno społecznej, jak i militarnej? Naturalnie te ostatnie siły, również Rumunję, nie można pociągnąć do ofiar, wskazując im jako cel - odbudowanie wielkiej Rosji. Koncepcja podobna jest z gruntu fałszywa i w wykonaniu chybić musi. Sprawę tą musimy starać się już teraz stosownie do wyżej powiedzianego tak postawić, żeby nie

pociągnęła dla nas szkód, które nie dadzą się potem naprawić. A szkody takie sprawić nam fatalnie musi wszelkie nieobwarowane mocnymi warunkami politycznymi zaangażowanie się w jakiegobądź skoordynowanie współpracownictwo militarne z gen. Denikinem, do którego rząd angielski, o ile sądzić mogę, nakłonić nas usiłuje.

Przecież współdziałania z Denikinem na zasadzie granic wschodnich b. Kongresówki plus obwód Białostocki opinia publiczna nasza żadną miarą nie zrozumie i na nie nie przytanie. Szczególnie w chwili, gdy, jak to wiem od M. Kossakowskiego, bolszewicy za wznowienie z nimi wymiany handlowej, szczerze czy nieszczerze, to inna kwestja, proponują nam jednak przez p. Marchlewskiego od pierwszego słowa granice Dniepru /w Białej Rusi /i Dźwiży.

Sądząc pośpiesznie, można mniemać, że żądanie Anglii żebyśmy skojarzyli nasze wysiłki przeciw bolszewikom z denikinowskimi - ma dla nas tylko ujemne strony. Wrzeczywistości tak nie jest. Przeciwnie, im bardziej będzie Anglja pragnęła naszego współpracownictwa z Denikinem przeciw bolszewikom, tem bardziej okazać się musi ustępliwą wobec żądań uzasadnionych naszych. Wśród tych żądań powinno figurować niewzruszenie, że Litwa i cała Białoruś / z wyjątkiem kilku zruszczonych powiatów na wschodzie / muszą być uznane za wchodzące w sferę wpływów polakich, że musimy otrzymać, bez warunków prócz szerokiej autonomji, Galicję

Wschodnią i następnie racjonalną linię obronną, biegnącą do ujścia Prypeci.

Przecież Anglja, chociażby dla sprawy tak pierwszorzędnej, jak obrona Indji, będzie wolała, dla względów polityki swojej wewnętrznej, uciec się do cudzych, a nie swoich własnych sił, szczególnie - gdy przytem koszta naszego współpracownictwa opłaci nie ona, lecz Rosja. Nie możemy zapominać, że niezaprzeczoną podstawowym interesom angielskim odpowiada właśnie - zwalczenie bolszewizmu bez odbudowania wielkiej, imperjalistycznej Rosji. Rosja imperjalistyczna będzie zawsze ulegać wpływom niemieckim, a, jako taka będzie napewno przedstawiać dla Anglji poważne również niebezpieczeństwo na tej samej granicy indyjskiej.

Nasz więc interes zasadniczy logicznie prawie całkowicie zbiega się z interesem angielskim. Chodzi o to jednak, żebyśmy zdawali sobie sprawę z wartości, którą przedstawiamy, i wyczekali z zimną krwią na chwilę, gdy Anglja a za nią Francja gotowe się okażą do zapłacenia za naszą kollaborację właściwej ceny - zresztą nie z własnej, lecz z kieszeni niezdrowych uroszczeń rosyjskich.

Inicjatywa w całej tej sprawie powinna należeć do Anglji i Francji. Gdybyśmy sami wystąpili z inicjatywą, niżylibyśmy własnowolnie "naszą cenę". Cieszę się bardzo, że Sapieha już w depeszy z d. 13 Xll r. b. zmienił swoją opinię, wyrażoną w depeszy z d. 12 Xll r. b., w której rekomendował, żebyśmy wystąpili oficjalnie z wska-

zaniem konieczności wspólnej walki z bolszewikami, ewentualnie z żądaniem, żeby przyznano nam prawo do uregulowania według własnego uważania stosunków do Rosji.

Myślę, że zachowując w tej kwestji tymczasem najzupełniejszą rezerwę i wyczekując sformułowania propozycji przez Anglję czy Francję, moglibyśmy wzmocnić sytuację naszą przez uczynione przez rząd nasz, na podstawie opinji Naczelnego Dowództwa, przedstawienie mocarstwom zachodnim potrzeb materialnych armji polskiej, których zaspokojenie jest niezbędne w okresie / do oznaczenia /, żeby zapewnić naszej armji dalszą sprawność bojową.

Nie ^{można} zamykać, co prawda, oczu na to, że żywioły rosyjskie antybolszewickie są przeważnie silnie zarażone imperializmem i że może nie wykażą całej potrzebnej energii, gdy przyświecać im nie będzie ideał Rosji według znanej formuły Stołypina. Żywioły te jednak, bez szybkiego załatwienia się z bolszewikami nie mają szans utrzymania się na powierzchni życia politycznego rosyjskiego wogóle. Anglja i Francja powinny je doprowadzić, w swoim i ich interesie, do poziomu rzeczywistości, i wskazać jako cel Rosję: demokratyczną i szczerze narodową, lecz pozbawioną chorobliwych, jeżeli się przyjmie ~~stan obecny~~ pod uwagę stan obecny społeczeństwa rosyjskiego, dążności zaborczych. Jest to jedyna droga, która przedstawia najlepsze dane, jeżeli o to chodzi, do szybkiego likwidowania bolszewizmu, do usta-

lenia na stałych podstawach pokoju w Europie i Azji Środkowej. Jest to też, zdaniem mojem, jedyna droga, którą może być pozyskane obstawione formalnymi warunkami politycznymi i militarne współpracownictwo nasze.

Warszawa dn. 22 Grudnia 1919 r.

// Gutowski.

NACZELNIK DOWODZISTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSZAWA

L. Dz. 22517 dnia 16/12 1920 r.

załącz. Wydział.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York